

THE **KRASZAK** TIMES



Noc muzeów w 2014 roku ... u Radziwiłłów

Taniec towarzyski – moja pasja

Fascynująca postać – Maria I Tudor

Film warty obejrzenia – Powstanie Warszawskie

NOC MUZEÓW W 2014 ROKU... U RADZIWIŁŁÓW



17 maja Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej (Park Radziwiłłów) otworzyło swe podwoje dla miłośników i osób chętnych do obcowania z twórczością malarzy i kulturą ludową Podlasia.

Muzyka, śpiew, taniec, folklor podlaski i mazowiecki, ikony (obrazy religijne pisane na desce w sztuce wschodnio-chrześcijańskiej), konie w malarstwie polskim, wystawa – „Muzykanci wiejscy” lat 70-tych XX wieku, gościły na scenie i wypełniały sale muzealne. Te elementy i eksponaty pozwoliły nawiązać do tradycji, wsłuchać się w melodyjność pieśni ludowych, odtworzyć obrzędy i tradycje wsi podlaskiej.

Tutaj można było rozpocząć swoją przygodę muzealną.

Wśród obrazów z kolekcji „Konie, jeźdźcy, zaprzęgi w malarstwie polskim XIX i XX wieku” wyeksponowany został obraz „Sanie przed bramą” z 1885 roku autorstwa Włodzimierza Łosia. Ekspонат ten zakupiony przez Muzeum, został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, swoją treścią i sztuką malarską przyciąga widza.

Na podkreślenie zasługuje także autorskie spotkanie na wystawie „Muzykanci”, z Andrzejem Bieńkowskim – malarzem, fotografem, etnografem, który oprowadzał po Polsce, Białorusi i Ukrainie, ukazując obrzędy i tradycje zarejestrowane przez kamerę i nagrania filmowe.

Nie obyło się też bez programu rozrywkowego. Ludowe zespoły muzyczne przygrywały „Do tańca” – koncert uświetnił m.in. Zdzisław Marczyk (skrzypek, harmonista ludowy oraz trębacz z Zakalinek), Kapela Niwińskich wykonująca starodawne oberki, powiślaki, radomskie mazurki, kujawiaki oraz polki, zasłyszane od znakomitych wiejskich skrzypków i harmonistów mazowieckich.

Interesujące okazały się też warsztaty taneczne, które opierały swój program na tańcach z różnych regionów

Polski, wśród nich tańce w parach, w trójkach, tańce – zabawy i tańce figurowe.

Warte polecenia są warsztaty „Tradycje muzyczne”, gra na instrumentach w dniach 24-27.07.2014 r. w Zaborku k/Janowa Podlaskiego.

W 2014 roku Muzeum Południowego Podlasia realizować będzie, w ramach obchodów Roku Kolberga (200 rocznica urodzin; folklorysty, etnografa, zbieracza, muzyka i kompozytora) projekt

„Usłyszeć tradycję. Bądźmy jak Oskar Kolberg”.

Włączmy się do upowszechniania tradycji muzycznych Regionu, bądźmy aktywni w podnoszeniu kompetencji kulturowych, zwiększeniu aktywnego i świadomego uczestnictwa w kulturze.

Karolina Tymoszek I F

CHWIŁA DLA SIEBIE



Lednica? Jerycho Młodych? N. C. M? Większość z nas raczej nie skacze z radości słysząc te słowa. A może to strata czasu, to dla słabych, dla nudziarzy, dla tych, co nie mają co robić... A Pielgrzymka? Z pogodą to bywa różnie, z jedzeniem też, a noclegi to w ogóle koszmar. Sądzę, że nie powinniśmy się od

razu zniechęcać i nieco inaczej do tego podejść. Myślę, że są to doskonałe propozycje nie tylko dla osób, dla których wiara w Boga jest najważniejszą życiową wartością, ale też dla Tych, którzy mają wiele wątpliwości i dużo pytań.

„Ogólnopolskie Spotkania Młodych LEDNICA 2000”

www.lednica2000.pl/lednica-2000

to coroczny zjazd ok 100 tysięcy młodzieży z całej Polski, ale nie tylko, bo także z całego świata, na ogromne Pola Lednickie, znajdujące się w Imiołkach, 16 km od Gniezna. Warto zauważyć, że jest to największe na świecie, regularne spotkanie religijne Młodych bez osobistego udziału Papieża. Spotkania odbywają się już od 18

lat. Ich pomysłodawcą jest znany Ojciec Jan Góra (założyciel Ośrodka w Jamnej).

O 8:00 następuje Otwarcie Pól Lednickich. Jednak Ci, którzy chcą zająć ze swoją grupą najlepsze miejsca, czyli te najbliżej Wielkiej Bramy III Tysiąclecia – Ryby, muszą przyjechać dużo wcześniej i wystać te parę godzin w kolejce. Gdyby wszyscy mieszkańcy Białej Podlaskiej zbrali się w jednym miejscu, to nie uzbierałoby się tyle osób, ile przyjeżdża na Lednicę. To niesamowite. Kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi wspólnie się modli, a modlitwa połączona jest z dobrą zabawą, śpiewem i tańcem. Ze względu na ogromny obszar oraz ilość osób wszystko musi być doskonale zorganizowane i tak też jest. Służba porządkowa, która już kilka tygodni przed wydarzeniem przygotowuje pola, doskonale spisuje się także podczas samego przedsięwzięcia. Każdy Uczestnik dostaje też związane z tematem spotkania upominki. Każdego roku jest inny temat spotkania, są specjalnie komponowane nowe piosenki i tańce, oraz zapraszani są wyjątkowi goście. Dzień we wspaniałej atmosferze mija szybko, a wieczorem jest czas na Apel, na który w ubiegłym roku przyjechał nawet Prezydent RP Bronisław Komorowski. Gdy zapada zmrok, a ciemności rozświetlają już tylko płonące pochodnie, czeka się w kolejce (szczęściarze, którzy stoją najbliżej.), aby przejść przez ogromną Rybę, zwaną

Bramą Trzeciego Tysiąclecia. Dojście do Bramy symbolizuje drogę do Chrystusa. Długa podróż, tłumy ludzi, nieprzespana noc to nic, w porównaniu z emocjami i siłą, jaką daje Lednica. Pojedziesz raz i będziesz ciągle wracał.

Podobnie jest w przypadku Nocnego Czuwania Młodych (N.C.M.) <http://www.nocneczuwaniemlodych.pl/>, na które myślę, że też warto się wybrać. Czuwania odbywają się co miesiąc w Kodniu, do którego nie mamy tak jak w przypadku Pól Lednickich prawie 500 km, ale niecałe 50 km. Tam też czas mija bardzo szybko we wspaniałym gronie fantastycznych osób i wartych poznania i posłuchania księży. Każde spotkanie przebiega inaczej i na każde przybywają zapraszani z całej Polski goście, których świadectwa i opowieści dają wiele do myślenia i sprawiają, że zaczynamy nieco inaczej patrzeć na świat.

Ciekawe osobowości są też zapraszane na Jerycho Młodych w Pratulinie (www.jerychomlodych.pl) najczęściej są to znani aktorzy, którzy dzielą się z Młodzieżą swoimi doświadczeniami. Można powiedzieć, że Jerycho jest taką „Mini Lednicą”. I chociaż te dwa spotkania znacząco różnią się od siebie, to mają wspólny cel: gromadzą w jednym miejscu wielu młodych ludzi, aby w przyjemny sposób dać nam pouczającą lekcję, która ma zaowocować w życiu oraz odpowiedzieć na dręczące nas pytania.

I jeszcze kilka słów o Pielgrzymkach. Z Białej Podlaskiej wyrusza sporo Pielgrzymek, ale niewątpliwie najślawniejsza z nich jest Piesza Pielgrzymka Podlaska na Jasną Górę www.pielgrzymka-podlaska.sacro.pl która już od 34 lat, rok rocznie wyrusza 1 sierpnia i dociera na 13 sierpnia do Mirowa, oddalonego ok. 8km. od Częstochowy, by zdążyć na 15 sierpnia, czyli na Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Jasną Górę. Dla wielu Białczan początek sierpnia to czas szczególny. Odprowadzają oni swoich pątników, życząc Im bezpiecznego pielgrzymowania, oraz powierzając własne intencje. Jedni odprowadzają tylko do granicy naszego miasta, drudzy do pierwszego postoju w Janówce, trzeci do Drelowa, czyli miejsca, gdzie jest pierwszy nocleg, inni zostają na kilka dni. I tak z dnia na dzień ubywa odprowadzających, a wówczas formuje się zgrana grupka ok. setki osób, która niesamowicie się ze sobą żywa. Można poznać naprawdę wartościowych, ciekawych ludzi, bo gwarantuję Wam, że tylko tacy tam chodzą. Na trasie można liczyć na pomoc brata lub siostry, bo tak nazywają się pątnicy wzajemnie. Nie da się ukryć, że im dalej od naszego rodzinnego miasta, to trudniej z noclegiem i pożywieniem, lecz pątnicy radzą sobie z tymi trudnościami, bo Pielgrzymka to rodzaj pokuty. To właśnie na pielgrzymce ujawniają się

nasze, prawdziwe charaktery. Poznajemy tam swoje prawdziwe „ja”, bo na Pielgrzymce nikt nie udaje. Nie ma na to ani chęci, ani siły. I choć bywają trudne chwile, to Pielgrzymka jest wspaniałą, religijną przygodą. Dla każdego. Sądzę, że jeżeli mamy zdrowie, siły i czas, to powinniśmy chociaż raz wybrać się na trasę pielgrzymkową. Potem i tak zechcemy ją powtórzyć...

Codziennie pokonuje się 30, 40, 50 km pieszo, ale wśród wspaniałych ludzi i w rytm fajnych, religijnych, rytmicznych piosenek, granych przez młody zespół muzyczny idzie się o wiele łatwiej. Dwa tygodnie mijają równie szybko, towarzyszy temu wiele przygód i doświadczeń, które się potem wspomina i wykorzystuje przez cały rok, z niecierpliwością czekając na następną Pielgrzymkę, bo każda Pielgrzymka to nowa, wspaniała przygoda, w której warto uczestniczyć.

Trudno to opisać. Nie da się wszystkiego ująć i ubrać w krótkim tekście, to trzeba po prostu przeżyć. Lednicę, Jerycho Młodych, Czuwania, Pielgrzymki i wiele, wiele innych form, które oferuje nam Kościół, bo są to tylko niektóre z nich. Może dzięki takim spotkaniom, wystanie godziny w kościele nie będzie już tytanicznym wyzwaniem, bo docenimy to, co daje nam Bóg. Jako zwykli ludzie musimy ciągle doładowywać swoje „duchowe akumulatory”. Może to wszystko nie jest wcale takie nudne i

monotonne, jak się nam wydaje. Przecież modlitwa jest rozmową, a nie oklepaną regułką. Może po prostu źle się do tego zabieramy lub trafiamy na nieodpowiednich ludzi.

Nigdzie nie musisz jechać/iść sam. Na wszystkie powyższe wydarzenia organizowane są grupowe wyjazdy z Białej. Na Lednicę, która w tym roku jest już 7 czerwca można zapisywać się u Braci Mniejszych Kapucynów, w Kościele św. Antoniego (Wyjazd na Lednicę w ciekawy sposób połączony jest z odwiedzeniem po drodze niezwykłych miejsc np. nocleg w niesamowitym Licheniu.), wyjazdy na NCM (co miesiąc) i Jerycho Młodych (W tym roku będzie w dniach 27-28.06., można się już zapisywać.) organizują niektóre bialskie parafie, zaś gdy chcemy wyruszyć na pielgrzymkę, to musimy wybrać jedną z 3 bialskich grup (10a (Polecam!), 10b, 11), a zapisy będą pod koniec lipca.

Uczestnicząc w takich spotkaniach, na nowo odkrywamy siebie, otwieramy się na Drugiego Człowieka, stajemy się bardziej wrażliwi na dobro i miłość, a więc to, co naprawdę ważne w życiu. A jeśli ktoś myśli, że to wszystko jest dla nudziarzy, zagorzałych chrześcijan, jest w błędzie. Aby coś oceniać, trzeba to przeżyć, zobaczyć i opisać, tylko... czy da się to zrobić zwykłymi słowami?



Karolina Tymoszuk I F

TANIEC TOWARZYSKI – MOJA PASJA



"Każdy z dziesięciu tańców jest jak mała etiuda filmowa, mająca swój scenariusz, tempo i klimat (emocjonalne zabarwienie). Jest to historia, która się rozgrywa między kobietą i mężczyzną, i w której nie może paść ani jedno słowo..."

Taniec towarzyski stanowi doskonałą formę spędzania czasu wolnego, ponieważ łączy niezwykle przyjemne z bardzo pożytecznym. Jest znakomitym sposobem kształtowania charakteru, dobrych obyczajów oraz sprawności fizycznej. Systematyczny trening wypracowuje konsekwencję i upór w dążeniu do celu, a przynależność do grupy stwarza możliwość zawiązania nowych przyjaźni, uczy współpracy i pomaga pokonać nieśmiałość.

Taniec towarzyski jest formą rozrywki, wywodzącą się z tańców salonowych i zabaw ludowych, uprawianą od początku XX wieku. Poszczególne tańce różnią się pochodzeniem, charakterem, schematem ruchów i muzyką.

Taniec towarzyski to także dyscyplina, zajmująca się tańcami wykonywanymi kiedyś na salach balowych, a obecnie na zawodach organizowanych przez Międzynarodowy Związek Tańców Towarzyskich. W Polsce są to: Polskie Towarzystwo Taneczne (PTT) i World Dance Poland (WDP).

Tańce standardowe (ST) to: walc angielski, tango, walc, wiedeński, foxtrot, quickstep.

Tańce latynoamerykańskie (LA) zaś to: samba, cha-cha, rumba, pasodoble, jive.

Na turniejach tańca towarzyskiego organizowanych przez członków Polskiego Towarzystwa Tanecznego wszystkie kategorie oceniane są oddzielnie. Uczestnicy oddzielnie prezentują tańce latynoamerykańskie (LA) i tańce standardowe (ST) – zmieniając oczywiście ubiór, by oddać charakter tańca. Klasy

sportowe od najsłabszej do najlepszej to „E”, „D”, „C”, „B”, „A” i „S”.

Popularność tańca w Polsce wciąż rośnie, potęgowana kolejnymi programami telewizyjnymi i obecnością coraz większej liczby szkół tańca. Jednak niezależnie od mody, taniec pozostanie doskonałym sposobem na miłe spędzenie czasu, a korzyści zdrowotne dostaniemy „w promocji”. Taniec towarzyszy ludzkości od zarania dziejów. Nawet najbardziej prymitywne ludy poświęcały dużą uwagę tej formie ekspresji. Współcześnie taniec nie jest – lub też nie musi być – sposobem na wyrażenie idei, przynależności klasowej, czy też manifestacją kulturową. Wciąż aktualna pozostaje jednak jego rola rozrywkowa. Taniec towarzyski to nie

tylko wyrafinowana sztuka i widowiskowy sport, to doskonała forma spędzenia wolnego czasu i oderwania się od trosk życia codziennego. Może być najcudowniejszą przygodą w życiu młodego człowieka.

Bartosz Warda I F



FASCYNUJĄCA POSTAĆ

Maria I Tudor



Urodzona 18 lutego 1516 w Greenwich, zmarła 17 listopada 1558. Była córką króla Anglii Henryka VIII i jego pierwszej żony Katarzyny Aragońskiej.

Okres panowania Mari I Tudor: 19 lipca 1553 - 17 listopada 1558.

Nieszczęsna królowa Maria miała pecha urodzić się i królować w państwie, w którym zaczęto wprowadzać reformy protestanckie, gdy tymczasem ona, tak jak jej matka, Katarzyna Aragońska, była żarliwą katoliczką. Jakby tego było mało, uznała, że została powołana przez Boga do przywrócenia w kraju posłuszeństwa papieżowi. Posługiwała się przy tym dobrze znanymi metodami, takimi jak palenie na stosie heretyków i szlachty oraz niektórych prałatów, którzy zbyt szybko zaakceptowali anglikanizm. W efekcie Maria umieszczona została w galerii osobistości niemile widzianych przez historię, pamiętanych wyłącznie dzięki swym przekłętym postępkom, a czasem, co bardziej upokarzające, całkowicie zapomnianych przez potomnych. W całej Anglii nie ma ani jednego jej pomnika.

Córka Henryka VIII i jego pierwszej żony, Katarzyny Aragońskiej, urodziła się w Greenwich w lutym 1516 roku. Przyszła na świat po siedmiu latach małżeństwa rodziców i ich nieustających próbach spłodzenia męskiego potomka. Gdy jednak urodziła się dziewczynka, stała się ulubioną zabawką króla, który wszędzie ją zabierał i nazywał "kaprysikiem".

Dzieci bez żadnych skrępułów używano wówczas jako monety przetargowej do realizacji monarszych strategii

geopolitycznych. Henryk szybko dostrzegł, jakie zalety ma posiadanie dziedziczki tronu w pogrążonej w rewolcie Europy owych czasów. Gdy więc Maria ukończyła dwa latka, obiecał ją jako żonę delfinowi Francji.



W ten sposób, godząc miłość ojcowską z interesami państwa, Henryk wysłał ją daleko od dworu, żeby odebrała staranne wykształcenie godne jej przyszłości. Maria widywała swych rodziców tylko na Boże Narodzenie i Wielkanoc, wychowując się w surowym otoczeniu, pozbawiona czułości i opieki rodzinnej. Emocje tłumiono w niej do tego stopnia, że w przyszłości zaowocowało to bardzo niebezpiecznymi zmianami charakteru. Maria odebrała minimum wykształcenia

przewidzianego dla kobiety, od której oczekiwano tylko tyle, że będzie dobrą żoną i matką, nie zwracającą sobie głowy strategiami politycznymi.

Zanim ukończyła dwadzieścia lat, była już księżną Walii i mieszkała w Ludlow, co tylko pogłębiło jej osamotnienie. Zbliżała się jednak chwila powrotu do Londynu i księżniczka liczyła godziny do spotkania z ukochanymi rodzicami, Henrykiem i Katarzyną. Spotkali się w 1527 roku i dla Marii był to szok: ojciec był kimś innym niż człowiek, którego znała, a matki nie było już przy jego boku. Henryk VIII kochał teraz córkę sir Thomasa Boleyna i Elizabeth Howard imieniem Anna. Jakby tego było mało, zabronił jej spotykać się z matką, królową, nad którą wisiał wyrok rozwodowy, co w konsekwencji miało spowodować uznanie Marii za bękartą.

W owej sytuacji, zaognionej dodatkowo rozdzieleniem z matką i narodzinami córki Anny i Henryka, Elżbiety, Maria czuła się upokorzona i poniżona. Narodziny Elżbiety spowodowały automatyczne pozbawienie Marii wszelkich tytułów. Nie była już księżną Walii tylko zwykłą lady Mary.

W 1536 roku sytuację skomplikował jeszcze bardziej groźny fakt, czyli ścięcie Anny Boleyn. Tym sposobem dziedziczka Elżbieta stała się, tak jak Maria, bękartem.

Maria doszła do wniosku, że nadeszła jej chwila i zaczęła błagać ojca o przebaczenie. Henryk VIII postawił jeden warunek: definitywne zerwanie z katolicyzmem i niesłuchanie rad papieża. Ponadto Maria musiała podpisać dokument "lady Mary's Submission" (poddanie lady Mary), gdyż inaczej można by ją uznać za zdrajczynię królestwa. Idąc za podszeptem hiszpańskiego ambasadora, podpisała ojcowski dokument, pisząc jednocześnie potajemnie do papieża i przysięgając mu posłuszeństwo. Rozgrywała obydwie karty. Spotkała się z królem, wydawało się, że zawarli pokój, otrzymała z powrotem swe klejnoty, ubrania i służbę, odebrane jej po ostatniej konfrontacji rodzinnej.

Maria uczyniła ostateczny krok i zadeklarowała się jako obrończyni starej religii. Rozpoczęła od prowokacyjnego aktu przywrócenia mszy i oznajmienia wszystkim, że ona sama uczestniczy w niej cztery razy dziennie. Ostentacyjnie rozprawiała o wyższości katolicyzmu i otaczała się wyłącznie własnymi kapelanami. Niespodziewanie otrzymała poparcie z zagranicy, ni mniej ni więcej tylko cesarza Karola V, który zagroził wojną z Anglią, jeśli Marii spadnie włos z głowy.

Mimo tak wielkich przeszkód, mijający czas i los w końcu obdarzyły ją angielskim

tronem. Gdy w lipcu 1553 roku rada ogłosiła ją królową, Maria miała trzydzieści siedem lat. Była pierwszą kobietą na tronie. Nie była ani głupia, ani prymitywna, jednak patrząc na jej życiorys pełen paradoksów, cierpień, wojen i napięcia, dochodzi się do wniosku, że nowa władczyni nie miała zrównoważonego charakteru. Ponadto, po objęciu przez nią tronu ujawniła się złożona i trudna rzeczywistość polityczna, nad którą trudno było panować kobiecie wychowywanej do odgrywania roli drugoplanowej, czyli takiej, jaką odgrywały kobiety i księżniczki owych czasów. Początek jej panowania był obiecujący:



Maria Tudor, nieprzejednana katoliczka, zezwoliła na uczestniczenie w mszy i nie prześladowała nikogo. Jednocześnie parlament, na polecenie królowej, zniósł akt unieważniający małżeństwo jej matki Katarzyny Aragońskiej i jej ojca Henryka, ogłoszony wtedy, gdy król chciał się ożenić z Anną Boleyn. Jednak zrehabilitowanie pamięci matki wpływało na stosunki Marii z Elżbietą, które stawały

się coraz gorsze. Królowa zaczęła także zdawać sobie sprawę z tego, że siostra stanęła na czele partii anglikańskiej.

Maria ogłosiła, że chce zawrzeć małżeństwo z Filipem Hiszpańskim, synem cesarza Karola V, co przeważało szaleńcze niezadowolenia wśród szlachty, i to do tego stopnia, że część z niej, pod wodzą sir Thomasa Wyatta, zbuntowała się i podjechała pod mury Londynu. Królową znienawidzono za wierność Rzymowi i za "zbytnią fascynację Hiszpanią". Wyatt wysłał królowej ultimatum i wezwał ją do poddania się. Zirytowana władczyni wezwała londyńczyków do obrony i sama stanęła na ich czele. Wyatt musiał odstąpić. Królowa zastosowała krwawe represje - ponad stu przywódców rebelii powieszono, łącznie z byłą królową Jane Grey, jej mężem i ojcem. Księżniczka Elżbieta została uwięziona w londyńskiej Tower. Zaraz po tym ogłoszono zaręczyny Marii z synem cesarza Karola, Filipem. Naród angielski nie był tym zachwycony, gdyż Hiszpanie mieli u nich złą opinię - uważano ich za pyszałków, złodziei i ludzi rozwiązyli. Ślub doszedł jednak do skutku i odbył się 25 lipca 1554 roku w katedrze westminsterskiej.

Trzydziestoosmioletni Filip szybko znużył się żoną i jej dworem, ale jego obecność popchnęła znacznie naprzód proces odnowy katolicyzmu na wyspach.

Oto smutna rzeczywistość - prześladowana i upokarzana kobieta sama stała się prześladowczynią i morderczynią; nadano jej przydomek Krwawa Mary (czy też "Katoliczka" w sensie pejoratywnym). Gdy w lutym 1555 roku do Londynu wrócił legat papieski, zapłonęły stosy, na których spalono nowych heretyków, ważne osobistości poprzedniego dworu anglikańskiego. Skazano między innymi siedemdziesiąt pięć utytułowanych osób, a wśród nich biskupów Londynu, Gloucester i Worcester. Polowano jednak na "najgrubszą rybę" Thomasa Cranmera, arcybiskupa Canterbury, którego po długiej, krwawej pogoni, kosztującej życie tysięcy niewinnych ludzi, złapano i stracono mimo wyznania winy i powrotu na łono kościoła katolickiego. Według katolickiej królowej jego śmiertelnym grzechem było ogłoszenie nieważności małżeństwa między Henrykiem VIII i Katarzyną Aragońską, a także to, że przetłumaczył na angielski Biblię i był autorem czterdziestu trzech podstawowych artykułów wiary nowego kościoła angielskiego. Królowa Maria sama ogłosiła jego winę i karę. Pozbawiono go wszystkich funkcji, uwięziono i spalono na stosie. Zemsta została dokonana.

Po protestanckiej szlachcie przyszła kolej na kler, który przeszedł na anglikanizm i opuścił papieża. Anglikańscy biskupi poddawani byli torturom, a kilku stracono.

Swoją zemstą królowa zmusiła wielu z nich do ucieczki za kanał La Manche i szukania schronienia za granicą. Całkowicie pochłonięta walkami wewnętrznymi i zewnętrznymi, sprzymierzyła się z papieżem Pawłem IV i walczyła z Francją za podpowiedzią swego męża, Filipa II Hiszpańskiego, który domagał się od niej pieniędzy i pomocy w toczeniu własnych wojen. Tu rozpoczął się początek końca dramatu, gdyż Maria była bez wątpienia bardziej zakochana w mężu niż on w niej, więc wysyłała mu pieniądze uzyskiwane dzięki coraz większym podatkom, a w końcu wyekspediowała angielskie wojsko, które miało walczyć u jego boku. Wykorzystując sytuację, Francuzi zajęli Calais, angielską enklawę na starym kontynencie.

W 1558 roku Maria ponownie ogłosiła, że jest w ciąży i mianowała swojego męża regentem na czas małoletniości dziecka. Jednakże ponownie okazało się, że pogłoski o ciąży były nieprawdziwe. Niektórzy uczeni twierdzą, że Maria cierpiała na raka lub puchlinę wodną, a objawy choroby uznano za oznaki ciąży.

Królowa zmarła dość młodo, w wieku czterdziestu dwóch lat, po trwającej rok chorobie, która całkowicie uniemożliwiła jej sprawowanie władzy. Przed śmiercią dziedziczką tronu ogłosiła swą znenawidzoną siostrę przyrodnią Elżbietę,

wymuszając na niej obietnicę (ewidentnie niedotrzymaną) utrzymania katolicyzmu na wyspach, dbania o jej służbę i zapłacenia jej licznych długów. Maria I Tudor zmarła spokojnie we śnie w nocy 17 listopada 1558 roku. Umarła pełna nienawiści (ona, która rozpoczynała panowanie, chroniąc swych poddanych i szanując ich zwyczaje religijne) i znienawidzona przez własny naród. Klasa panująca poparła Elżbietę I w ostatecznym wprowadzeniu wiary anglikańskiej, zdradzając tym sposobem zmarłą królową. Nienawidzono jej tak bardzo, że po dwóch wiekach 17 listopada ogłoszono świętem narodowym na całym angielskim terytorium.



Ola Jaroszkiewicz IF

Maria zmarła na raka lub puchlinę wodną 17 listopada 1558 roku. Jej śmierć zakończyła ostatnią próbę rekatolicyzacji Anglii. Tron objęła jej siostra Elżbieta I, która przywróciła anglikanizm jako religię panującą. Marię zaczęto nazywać "Krwawą Marią", a jej panowanie protestanci traktowali jako okres katolickiego terroru na tle spokojnych rządów władców protestanckich. Jednakże terror pozostał, już nie katolicki. Ponownie zapłonęły stosy, z tym, że tym razem to protestanci palili na nich katolików. Fale prześladowań katolików powracały przez całe panowanie Elżbiety I. Katolicy zostali pozbawieni wszystkich praw i dopiero w XIX w. zrównano ich z protestantami.

POMPEJE – ŻYCIE POD WARSTWĄ POPIOŁU



Choć w ruinach Pompejów jest jak zwykle wielu turystów, panuje tu spokój. Letnie słońce praży, nad miastem widać potężną górę, jesteśmy niedaleko brzegu morza. Jest cicho i spokojnie, zupełnie inaczej niż w leżącym po drugiej stronie zatoki tętniącym życiem Neapolu. Nad całą okolicą króluje Wezuwiusz. I to króluje w pełnym tego słowa znaczeniu. Pokazał to dobitnie kilka wieków temu i może to udowodnić w każdej chwili. Na powierzchni przepiękny obrazek, a pod spodem, we wnętrzu Ziemi, wszystko się gotuje. Harmonia i spokój mogą zostać w każdej chwili przerwane przez ogień i popioły. Widok Wezuwiusza i Pompejów sprawia, że pośród jednego z najpiękniejszych krajobrazów świata przypomina się nam znana biblijna sentencja, zawarta w „Księdze Koheleta”- „Marność nad marnościami i wszystko marność...”

Odkrycie Pompejów

W 1595 r. robotnicy natrafiali na fundamenty domów lub świątyń w

Pompejach. W 1738 r. rozpoczęto prace wykopaliskowe w Herkulanum i odkryto liczne starożytne kolumny i rzeźby. Dziesięć lat później król Neapolu Karol III Bourbon nakazał wszczęcie poszukiwań w Pompejach. Odkrycie dwóch miast przysypanych warstwą popiołów budzi entuzjazm i fascynację ówczesnej elity intelektualnej.

Początkowo wyglądało to na kilka strumieni lawy. Trzęsienia ziemi w tym rejonie nie były niczym niezwykłym. Władarze miasta, zajęci głównie przyjemnościami życia, nie myśleli o niebezpieczeństwie.

W Pompejach dobrze się żyło. Handel kwitł, składy pełne były bogactw Wschodu i smakołyków z odległych stron Morza Śródziemnego. Na ulicach unosił się zapach przypraw oraz garum, potrawy z marynowanej ryby, który zaostrzał apetyt.

Tego dnia, 24 sierpnia 79 roku, czarny dym unosił się nad wulkanem. Około godziny 10 ciemny obłok wypełził na niebo i rozbrzmiał pierwszy wybuch. Deszcz popiołu i pumeksu spadł na okolicę, waliły się dachy, mieszkańcy próbowali uciekać z poduszkami na głowach, które miały ich chronić i ułatwiać oddychanie. Wybuchwały

pożary. Rodziny, które schroniły się w piwnicach, nie mogły wyjść i umierały, uduszone.

Nazajutrz lawina popiołu, skalnych okruchów i rozgrzanego do kilkuset stopni gazu przelewała się przez zbocza wulkanu, równając z ziemią wszystko, co napotkała na swojej drodze. Już 25 godzin później Pompeje zakryła siedmiometrowa warstwa popiołu. Wybuch wielkiego wulkanu, Wezuwiusza, spowodował ogromne zniszczenia w mieście. Na szczęście popiół wulkaniczny, który zasypał Pompeje doskonale zakonserwował budowle i przedmioty, co pozwala nam poznać wygląd rzymskiego miasta i życie jego mieszkańców.

Do miasta można wejść siedmioma bramami. W części udostępnionej dla turystów na pierwszym planie pojawia się Forum (wchodząc bramą morską) – czyli coś w rodzaju współczesnego rynku. Kiedyś były wokół niego zlokalizowane: świątynia Jowisza, Apollina, bazylika (gdzie miały miejsce rozprawy sądowe) oraz hala, w której odbywały się targi (Macellum). Pomiędzy bazyliką a bramą morską położona jest również antyczna świątynia Wenus. Na zachód od Forum (patrzac od strony bramy morskiej), za świątynią Jowisza, funkcjonowały niegdyś tzw. łaźnie rynkowe. Po drugiej stronie głównego rynku mieściły się natomiast: Comitium, Budynek Władz Miejskich

(miejsce spotkań duumwirów rządzących miastem oraz edylów, czyli dbających o porządek i bezpieczeństwo) czy Dom Eumachii (którego nazwa wzięła się od imienia kapłanki, która ufundowała budynek rozmaitym rzemieślnikom, odbywały się tu prawdopodobnie licytacje towarów luksusowych).

Blżej bramy wezuwiańskiej, a więc w zachodniej części Pompejów znajdują się dwie zachowane po dzień dzisiejszy posiadłości, tj. Dom Fauna oraz Dom Wetiuszów. Po przeciwległej stronie miasta, a więc na jego wschodnich krańcach, mieścił się Amfiteatr (gdzie gladiatorzy walczyli wraz ze zwierzętami, mógł pomieścić wówczas aż 12 tys. widzów!), obok niego zaś tzw. Palestra, gdzie dbano o sprawność fizyczną mieszkańców (był tu m.in. także basen – w chwili zagłady miasta najprawdopodobniej znajdowali się tutaj ludzie, gdyż także tutaj znaleziono parę zachowanych szkieletów). Te obiekty znajdowały się tuż przy murach, natomiast bliżej głównej ulicy we wschodniej części Pompejów podziwiać można Dom Julii Felix czy Dom Octaviusa Quartio.

W centralnej części miasta położone są następujące obiekty: Termy Wielkie, Łaźnie stabiańskie, Dom Kitarysty czy Dom Meandra. Wchodząc do Pompejów bramą stabiańską (a więc od strony południowo-wschodniej miasta),

idąc dalej ulicą, po jej lewej stronie dojrzyć można kolejno: Teatr Mały (Odeon), świątynię Zeusa Melichiosa, zaś za tymi budynkami, nieco w głębi, aczkolwiek wciąż na widoku – świątynię Izydy, Teatr Wielki, Caserma dei Gladiatori (tzn. Koszary Gladiatorów, tak naprawdę było to jednak miejsce spotkań widzów z amfiteatru) czy tzw. Forum trójkątne (gdzie kiedyś znajdowała się świątynia Herkulesa, jest to najstarsza część miasta).

Na dużą uwagę zasługuje tzw. Casa del Poetica Tragico, a więc Dom Poety Tragicznego tudzież Dom Dramaturga, którego nazwa wzięła się z licznych mozaik przedstawiających owego poetę, a także przedstawienie teatralne czy „Cave canem” (tzn. „Strzeż się psa”), znajduje się ona przy wejściu, zaś te – pomiędzy dwoma sklepami zlokalizowanymi niedaleko term.



Obok Domu Poety Tragicznego znajdują się dwie inne, bogato zdobione posiadłości, których istnienie świadczy o wykwintnym życiu ówczesnej klasy mieszczańskiej, tj. Dom Fauna z mozaiką przedstawiającą powitanie „Ave”, Casa dei Vettii (spolszczone: Dom Wettiuszów) należący

niegdyś do dwóch kupców, tj. Auliusa Wettiusza Restitutusa i Aulusa Wettiusza Konwicy (z freskami przedstawiającymi amorków lub domową kapliczkę) czy też Casa di Loreio Tiburtino (Dom Loreiusa Tiburtinusa) znajdujący się obok wspomnianej już Palestry, gdzie zachwyć mogą frontowe drzwi wykonane z brązu. Bardzo ważnym miejscem dla ówczesnych mieszkańców był z pewnością Teatr Wielki, zbudowany już prawdopodobnie w III wieku p.n.e., dysponujący ilością 5 tys. miejsc ulokowanych w 19 rzędach, podzielonych na pięć części – każda z nich przeznaczona była dla innej klasy społecznej. Pierwsze 4 rzędy były więc zdominowane przez tzw. elity. Do ciekawostek zaliczyć można obecność pozostałości po jadłodajniach zlokalizowanych niegdyś przy głównych ulicach, gdzie zauważyć można charakterystyczne wgłębienia, gdzie stawiano prawdopodobnie gorące potrawy. Również zachowały się piece i żarna po antycznych piekarniach, które także znajdowały się w Pompejach.

Obiektów, które do dziś można podziwiać w tym mieście, jest naprawdę dużo i trudno je zebrać w jednym miejscu, a także je szczegółowo opisać. Jednak istotny jest fakt, że po tylu latach od wiadomej tragedii udało się „wskrzesić” Pompeje na nowo – znów panuje tu ruch i tętni życie. Co prawda, napędzają je tylko turyści, nie rdzenni mieszkańcy, warto

jednak wiedzieć, że to dzięki tym turystom władze Włoch mają pieniądze na utrzymanie tego niezwykłego „zjawiska” archeologicznego.

Eliza Waśkiewicz, Żaneta Zagajska I C

Źródła:

„Sekrety najbardziej niezwykłych miejsc na świecie”- Reader's Digest

<http://www.mojeopinie.pl>

FILM WARTY OBEJRZENIA



„Powstanie Warszawskie” to pierwszy na świecie film fabularny zmontowany w całości z materiałów dokumentalnych.



Opowiada historię Powstania Warszawskiego z 1944 roku oczami dwóch

młodych braci, realizatorów Powstańczych Kronik Filmowych, wykonujących rozkazy dla Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej. Bohaterowie są bezpośrednimi świadkami walki powstańczej i marzą o sfilmowaniu „prawdziwej” wojny. Początkowo jednak dokumentują życie cywilne powstańczej stolicy. Takich materiałów oczekuje od nich ich dowódca, dając im zadanie przygotowania kroniki, która ma być wyświetlona w kinie „Palladium”. Poszukując odpowiednich ujęć, wchodzą coraz bardziej w samo Powstanie. I w końcu udaje im się dołączyć do jednego z oddziałów, z którym idą na akcję. Bracia mogą wreszcie nakręcić „prawdziwą” wojnę, tyle, że ta okazuje się potworna. Bohaterowie orientują się, że przyszło im uczestniczyć w czymś przekraczającym ich najśmielsze wyobrażenia – świat, w którym się znaleźli, to świat po apokalipsie. Uświadamiają sobie, że ich rolą jest udokumentowanie tej apokalipsy i ocalenie

za wszelką cenę taśmy z materiałem...
Efektem jest 85 minut odbudowanego,
pokolorowanego, ściskającego za gardło
filmu, który ukazuje Powstanie
Warszawskie z niespotykanym dotąd
realizmem.

Serdecznie zapraszam do kin ;-)

Paulina Pietrzak I F



NASI SIĘGNĘLI PO ZWYCIĘSTWO



Finał miasta w koszykówce
chłopców odbył się 11 kwietnia w naszej
szkole. Walczyły w nim 4 drużyny: I LO,
II LO, IV LO i ZSZ nr 2. Zespoły te
pokonały wcześniej rywali w grupach.
Pierwszy mecz rozegrali zawodnicy ze
Staszica i Platerki, zakończył się on
wynikiem 57:37. Do walki w drugim
meczu stanęli chłopcy z naszego liceum

wraz z chłopcami z ZSZ nr 2. Końcowy
wyniki meczu to 61:36.

O trzecie miejsce walczyła Platerka
i Ekonomik, zwycięsko z tego meczu
wyszła drużyna z ZSZ nr 2. W meczu
finałowym zmierzyli się nasi chłopcy i
reprezentanci Staszica. Walce towarzyszyli
kibice obu szkół, a atmosfera oddawała
wagę tego spotkania. Po zaciętej
rywalizacji Staszic uległ naszym
reprezentantom i mecz zakończył się
wynikiem 58:44.

Finał rejonu odbył się również w
naszej szkole 14 kwietnia, uczestniczyło w
nim 5 drużyn: I LO z Białej Podlaskiej, I
LO z Międzyrzecza Podlaskiego, I LO z
Parczewa, ZS z Łukowa i I LO z Radzyna
Podlaskiego. Zawody te odbyły się system

z podziałem na grupy. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja naszej szkoły, drugie Międzyrzec Podlaski, a brąz zdobyli chłopcy z Parczewa.

Finał województwa odbył się 24 kwietnia. W turnieju wzięło udział 6 reprezentacji poszczególnych miast: Białej Podlaskiej, Lublina, Kraśnika, Puław, Chełma i Hrubieszowa. Mecze rozgrywane były równocześnie w dwóch halach sportowych: I LO i IV LO w Białej Podlaskiej. W Staszycu grały drużyny: Lublina, Hrubieszowa i Kraśnika. Natomiast u nas mecze rozgrywali nasi zawodnicy oraz drużyny z Puław i Chełma. Faworytem w pierwszej grupie były Lublin, lecz okazało się, że odniósł dwie porażki. W grupie drugiej pretendentami do zwycięstwa byli nasi chłopcy. Pierwszy mecz był rozegrany pomiędzy Puławami a Chełmem i skończył się wynikiem 75:24. W następnym starciu zobaczyliśmy naszą drużynę i zawodników z Puław. Mecz poszedł gładko i pokonaliśmy przeciwników 53:35. Po chwili przerwy na parkiet wyszli zawodnicy z Chełma i nasza reprezentacja. Bez większego trudu pokonaliśmy drużynę przeciwną, a na tablicy wyświetlił się wynik 81:26. O pierwsze miejsce w województwie

walczyła nasza drużyna i reprezentacja Kraśnika, która również wygrała wszystkie mecze w swojej grupie. Pomimo tego, że reprezentanci Kraśnika walczyli dzielnie, zostali pokonani przez drużynę prowadzoną przez Wiktora Laszuka, mecz zakończył się wynikiem 76:36. Na najniższym stopniu podium stanęła drużyna z Puław. Nasi chłopcy przez wszystkie mecze pokazywali wysoki poziom gry i wolę walki. Śmiało możemy naszej drużynie nadać miano Dumy Kraszewskiego i podziękować za emocje i radość, których nam dostarczali przez te ostatnie dni.

DZIĘKUJEMY

Agnieszka Ślęzak I G



**Redakcja: mgr Joanna Orlik, mgr Danuta Malinowska, mgr Zofia Zydlewska,
Korekta: mgr Anna Dymowska. Zapraszamy do współpracy i prosimy o nadsyłanie
tekstów do publikacji i wszelkich uwag na adres e mailowy: joanna.orlik@onet.pl**